

# Zofia Wójcicka

---

## O amerykańskich wspomnieniach Juliana Juźwikiewicza

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 5, 305-315

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Zofia Wójcicka

## O amerykańskich wspomnieniach Juliana Juźwikiewicza

Pierwszym żołnierzem powstania listopadowego, który po wydostaniu się z niewoli pruskiej popłynął — nielegalnie — do Ameryki, był major Pułku Ułanów Litewskich w Korpusie generała Giełguda, Józef Hordyński. Na fregacie *Eliza-Ann* zaczął pisać dziennik<sup>1</sup>. Od przybycia do Bostonu (7 XI 1831) notował w nim próby wejścia w nową rzeczywistość, spostrzeżenia, styl bycia typowy dla honorowego, polskiego oficera, udrękę samotności oraz terminowanie w zawodzie pisarza. Spod jego pióra wyszły: praca o fortyfikacjach i licząca 400 stron historia walk Polaków z Rosją w 1830 i 1831 roku, drukowane w języku angielskim. W 1832 roku Hordyński przeniósł się do Francji, skąd rok później wyruszył jako uczestnik wyprawy Zaliwskiego do Galicji. Schwyty przy przekraczaniu granicy zginął z rąk Rosjan; inne źródło mówi o deportowaniu na Syberię<sup>2</sup>.

W tym czasie, gdy Hordyński zamykał tułaczkę po zachodnim świecie, Julian Juźwikiewicz zaczynał ją według tego samego schematu. Urodzony w Kozinie na Wołyniu (data nieznana) przed 1830 rokiem pełnił funkcję rejenta lub adwokata w Łucku. Podczas insurekcji był podporucznikiem w Legii litewsko-wołyńskiej, po klęsce znalazł schronienie w Krakowie. Kiedy represje wobec emisariuszy objęły w Galicji także powstańców z Królestwa Polskiego, podzielił los wydalonych do Berna, gdzie mieli dostać paszporty do Francji lub Anglii. Skończyło się na dwukrotnym więzieniu, co więcej — na przymusowym wyjeździe do Ameryki<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Fragmenty nieopublikowanego dziennika pt. *Amerykański dziennik mjra Hordyńskiego* przygotował do druku Jerzy J. Lerski. „Kultura” (Paryż) 1955, nr 12/98, s. 87–104.

<sup>2</sup> Tamże, J. J. Lerski, *Komentarz*, s. 105.

<sup>3</sup> Zob. relację Wojciecha Konarzewskiego w „Kronice Emigracji Polskiej” (w dalszych przypisach skrót KEP), t. II, s. 151–156 i streszczenie tejże: L. Gadon, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*,

Dwie żaglowe fregaty: *Hebe* i *Guerriere* z Polakami na pokładzie wypłynęły z Triestu 22 XI 1833 roku. Swoją austriacki dramat i równie trudną przeprawę przez Ocean na statku *Hebe* Juźwikiewicz sprowadził do pierwszych, generalizujących zdań *Pamiętnika*. Jest to jedyny fragment przypominający przeszłość „Ja” autorskiego, po nim będzie liczyła się już tylko aktualna perspektywa czasowa. Stał się więc drugim po Hordyńskim polistopadowym emigrantem zapisującym wrażenia i doświadczenia na ziemi amerykańskiej. Przeżył tam — jak notuje podtytuł *Pamiętnika* — piętnaście miesięcy od zacumowania statków w porcie Nowego Yorku, tj. 28 III 1834 roku. Jeśli wracając do Europy nie zatrzymał się np. w Anglii, do Paryża przybył w drugiej połowie 1835 roku. Jak każdy pamiętnik, tak i ten zamyka się w określonych ramach czasowych — od ukończenia rejsu do opuszczenia Ameryki przez narratora. Pod *Odezwą*, jaką umieścił pod tekstem właściwym swej pracy, widnieje zdanie: „Pisano w Versailles 1836 r.” Tam właśnie mieszkał, gdy *Pamiętnik* wydawał („Paryż, w Księgarni Polskiej przy ulicy Marais Saint-Germain, N° 17 bis, 1836”). W krótkich biogramach powtarza się informacja: Zmarł 16 II 1837 r. w Wersalu (Seine et Oise)<sup>4</sup>.

W centrum zainteresowania Juźwikiewicza pozostawali towarzysze niedoli. Staropolska konwencja pamiętnikarska wysuwała na pierwszy plan zdarzenia z życia innych, zostawiając drugi plan dla autora, uczestnika i świadka tychże zdarzeń<sup>5</sup>. Tę prawidłowość obserwujemy także w *Polakach w Ameryce*. Spośród 232 osób deportowanych jednorazowo z Triestu i kilku Polaków już wcześniej osiedlonych czy przybyłych później do Stanów pamiętnikarz wziął pod uwagę około 40 nazwisk tych, z którymi łączyły go ściślejsze więzy. Można przypuszczać, że część wygnańców nie wykazała chęci włączenia się do wspólnoty — ani na statkach, ani po zejściu na ląd — bowiem do Ameryki płynęli też ludzie, których Austriacy pozbywali się razem z więźniami politycznymi<sup>6</sup>, „nagannej konduity” — jak powiedział Juźwikiewicz<sup>7</sup> — przywoływani do porządku przez majora Jana Lepina.

Swobodnie komponowany, zwięzły zapis międzyludzkich relacji i losów indywidualnych czyni z *Pamiętnika* tekst referencjalny<sup>8</sup>. Można wymienić trzy źródła wiedzy autora o świecie przedstawionym: własne doznania i doświadczenia, kiedy staje się bohaterem wspomnień, obserwacje dokonywane z pozycji świadka i cudze opowieści o tym, co działo się poza kręgiem jego widzenia. Oprócz notowania zdarzeń trzeba też wziąć pod uwagę ideologiczną użyteczność *Pamiętnika*. Przesuwając tę kwestię na plan dalszy, zacznę od weryfikacji faktów, inaczej mówiąc, od porównania wiedzy Juźwikiewicza z obecnym stanem naukowej doku-

t. III, Kraków 1902, s. 100.

<sup>4</sup> Zob. *Martyrologium polskie 1832–1854*. Rkps Bibl. Czartoryskich w Krakowie, syg. 5351, t. II, s. 309; *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. VII/VIII, Rzym 1985, s. 193; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II E–K, Warszawa 1996, s. 233.

<sup>5</sup> Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzne formy*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992, s. 49.

<sup>6</sup> Zob. L. Gadon, op. cit., s. 101.

<sup>7</sup> J. Juźwikiewicz, *Polacy w Ameryce*, s. 293, przypis autora. Przy dalszych odwołaniach do obecnej edycji podaję stronę w nawiasie.

<sup>8</sup> Zob. R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 11.

mentacji dziejów wychodźstwa Polaków w Stanach. Referencjalność tekstu, segmentowana pod tytułami: *Polacy w Ameryce* (stąd tytuł całości), *Działania agentów w stanie Illinois, Stan indywidualny i O opuszczeniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, obejmuje uwagi o rzeczywistości, stosunek władz państwowych i Amerykanów do przybyszów, ich usiłowania integracyjne, które miały ułatwić adaptację w obcych warunkach i dołę pojedynczych osób.

Bardziej świadomi tego, co czekać może emigrantów na amerykańskiej ziemi, już na statkach zaczęli tworzyć Komitet reprezentujący ogół. Przed opuszczeniem pokładów (1 IV 1834) przyjął nazwę Komitetu Polskiego. Po trzech tygodniach zastąpił go Komitet Amerykański powołany w Nowym Yorku z inicjatywy Alberta Gallatina (s. 293) zainteresowanego Polską i Polakami od 1797 roku, gdy zetknął się z Tadeuszem Kościuszką i Julianem Ursynem Niemcewiczem w Filadelfii<sup>9</sup>. Komitet ten działał od kwietnia do czerwca 1834 roku. Oficjalnym wsparciem dla naszych emigrantów zajmowały się podobne Komitety Pomocy Polakom w Filadelfii (pod przewodnictwem przyjaciela Kościuszki Mathew Careya), w Bostonie (Aleksandra H. Everetta) i w Albany (Erastusa Corninga). Ich praca z wielu powodów ustała w połowie 1835 roku<sup>10</sup>. Wiedza Juźwikiewicza na temat tych instytucji okazała się pobieżna. W *Pamiętniku* mamy niedokładne wzmianki o Komitecie w Nowym Yorku (s. 293–294), w Filadelfii (s. 294) i w Bostonie, który jego dalekim od prawdy zdaniem miał powstać po upadku dwóch poprzednich (tamże), a w rzeczywistości powołany został 5 maja 1834 roku. O Komitecie Albany nawet nie wspominał. Pominął też fakt zorganizowania drugiego Komitetu Narodowego Polskiego (31 maja 1834), wobec czego nieprecyzyjny jest fragment *Pamiętnika* mówiący, iż na prośbę Samuela Gridleya Howe Polski Komitet (jakoby ten uprzednio rozwiązany) przedstawił listę osób do finansowej zapomogi (tamże).

Howe stał się polonofilem od momentu wybuchu powstania listopadowego. Przebywał wtedy w Paryżu i tak jak wielu Amerykanów uznał za konieczne przyjscie walczącym z materialną pomocą. Wstąpił do Komitetu Amerykańsko-Polskiego, który poprzez *Odezwę* do obywateli Stanów Zjednoczonych spowodował zwoływanie mityngów na rzecz Polski. Zbierane na nich, a także w kościołach po kazaniach o nieszczęściach Polaków składki pieniężne Howe przewiózł następnie ze Stanów do Europy. Po powrocie do Bostonu (lipiec 1832) nie ustawał w działaniu dla sprawy polskiej, a kiedy zaczęli zjawiać się w Ameryce nasi emigranci, znowu wypełniał obowiązek odwdziżenia się Polakom za zasługi Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki dla niepodległości Stanów<sup>11</sup>. Idea ta skłaniała wielu Amerykanów do ofiarności. Odblaskiem sławy, jaką cieszył się Kościuszko jest podkreślenie Juźwikiewicza, że mieszkał 10 mil od West Point, gdzie znajduje się pomnik generała (s. 298, przypis autora). Na wysokim brzegu rzeki Hudson, w miejscu przydomowego ogrodu Kościuszki, na czworograniastej podstawie stała kolumna z białego marmuru. Pomnik miał z jednej strony napis „Kościuszko”, z drugiej „Wzniesiony przez Korpus kadetów w r. 1828”,

<sup>9</sup> Zob. F. Stasik, *Polska emigracja polityczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki. 1831–1864*, Warszawa 1973, s. 79.

<sup>10</sup> Tamże, s. 83, 88, 90, 92.

<sup>11</sup> Tamże, s. 29 i passim.

ponieważ potrzebne na ten cel 5000 dolarów zebrali wychowankowie Akademii Wojskowej założonej w West-Point w dużej mierze dzięki Kościuszcze<sup>12</sup>.

Wiadomości o Polakach upowszechniały się — również w Europie — dzięki prasie. Wiedział o tym przebywający w Anglii J. U. Niemcewicz (1831–1833), zabiegając usilnie o protesty Parlamentu, by car Mikołaj nie represjonował Polaków za powstanie<sup>13</sup>, posyłał też do znajomych w Ameryce materiały o aresztowaniach i zsyłkach na Syberię w Królestwie Polskim, nieraz te same, które drukował w angielskiej prasie z prośbą opublikowania w piśmie amerykańskich. Temat Polski, szczególnie podstępem i siłą wywożonych do Stanów powstańców, nasilił się w tamtejszych czasopiśmie po rzucającym się w oczy ich napływie do Nowego Yorku. Wypowiadał się w tej kwestii m.in. nieco wcześniej przybyły do Ameryki Antoni Gerard, Francuz ożeniony z Polką, uczestnik powstania listopadowego, który w „The New York American” przedstawił polityczne przyczyny zjawiska polskiej emigracji<sup>14</sup>. Zarówno on, jak i jego żona spieszyli deportowanym z tak wszechstronną pomocą, iż gromadzących się przy nich nazywano Gerardzistami (s. 295). Juźwikiewicz pisze z wdzięcznością o rozmaitych formach okazanej mu opiekuńczej troski (s. 297–298).

Zasadniczy ciężar wspomagania Polaków przyjęły na siebie Komitety. Program działalności polegał na dostarczaniu potrzebującym pieniędzy. Kontrowersyjne stało się — niestety — rozdzielanie zdobywanych różnymi sposobami datków od amerykańskiego społeczeństwa. Jednym z powodów upadku Komitetów była nieufność petentów do rozporządzających funduszami, m.in. Gallatina i pośrednio Howe'a<sup>15</sup>. Przyczynę kolizji stanowiła również sprawa kolonizacji w którymś ze Stanów Ameryki. Idea pozostawiania w bliskim otoczeniu na ofiarowanej od Amerykanów ziemi, ważna dla żołnierzy szlacheckiego pochodzenia, zdominowała myślenie o przyszłości większości byłych powstańców, ale okazała się niezwykle trudna w praktycznej realizacji. Zapiski Juźwikiewicza na ten temat sprowadzają się do pobytu Marcina Rosienkiewicza, Ludwika Bańczakiewicza i Karola Kraitsira w Waszyngtonie, gdzie mieli „szukać u rządu zapewnienia losu naszego” (s. 293), dalej wspomnieli o Ustawie Kongresu nadającej ziemię Polakom (tamże) i nieudanym z winy Ludwika Chłopickiego i Jana Prehala odebraniu ziemi (s. 295–296).

Typowy dla pamiętnika dystans czasowy spowodował podważenie dokumentaryzmu. Trzej przedstawiciele Komitetu Polskiego faktycznie wręczyli Kongresowi memoriał 9 IV 1834 roku i po kilku dniach z braku pieniędzy wrócili do Nowego Yorku. 12 V w Senacie przegłosowano bezpłatne oddanie ziemi Polakom, ale Izba Reprezentantów zażądała wniesienia 1,25 dolara za akr (2 1/2 ha)<sup>16</sup>. Po zapłaceniu i nienagannym uprawianiu roli przez 10 lat gospodarze mieli otrzymać dowód własności. Ustawę podpisał 30 VI 1834 roku

<sup>12</sup> Zob. M. Haiman, *Kościuszkowie a West-Point*, [w:] *Z przeszłości polskiej w Ameryce. Szkice historyczne*, Buffalo 1927, s. 107.

<sup>13</sup> Zob. L. Zieliński, *Emigracja polska w Anglii w latach 1831–1846*, Gdańsk 1964, s. 13.

<sup>14</sup> Zob. F. Stasiak, op. cit., s. 80.

<sup>15</sup> Tamże, s. 86–87.

<sup>16</sup> J. Juźwikiewicz przeliczył dolary na szylingi w relacji 1 dolar = 8 szylingów.

prezydent Andrew Jackson i wtedy ogłoszono ją w prasie<sup>17</sup>, wobec czego delegaci Komitetu nie mogli jej z Waszyngtonu przywieźć — jak pisze Juźwikiewicz. Ma jednak rację mówiąc, że skorzystanie z daru przekreślił brak pieniędzy. Dodajmy za Haimanem: wykarczowanie lasu i przygotowanie ziemi pod uprawę wymagało zakupu narzędzi i zwierząt domowych<sup>18</sup>. Ale Komitet Polski nie zrezygnował ze starań i w lipcu wysłał swoich przedstawicieli: Chłopickiego i Prehala, by wybrali ziemię w stanie Illinois. Pomiary zostały wykonane. Dziś szmat gruntu nad Rock River nazywa się polskim, mimo iż zaledwie kilku Polaków znalazło tam przystań. Juźwikiewicz skrytykował Chłopickiego za lekceważenie zadania, Prehala dodatkowo za defraudację wspólnotowych, zebranych przez subskrypcję pieniędzy. W przypadku Prehala zarzut był rzeczowy, natomiast Chłopicki niewiele mógł zrobić, ponieważ na wybranym obszarze mieszkali Indianie i „dzicy osadnicy”<sup>19</sup>.

Pisząc o pertraktacjach kolonizacyjnych autor *Pamiętnika* przyjmuje pozytywistyczną postawę Komitetu Polskiego, która wydaje się słuszna pod warunkiem przeoczenia konfliktu wśród polskich emigrantów, z których jedni chcieli osiedlić się w Stanach, drudzy uważali pomysł za absurdalny. Na początku listopada 1834 roku wrócił do Europy Wojciech Konarzewski. Jego relację wydrukowała „Kronika Emigracji Polskiej”. Wyziera z niej lęk przed tworzeniem cywilizacji na pustkowiu, przed ciężką pracą i żółtą febrą, dziesiątkującą ludzi w stanie Illinois. Wniosek był jeden: nie trzeba udawać się do Ameryki, bo nadzieja na spokojne życie nie ma tam szans<sup>20</sup>. Komitet Polski miał inne zadanie, sformułowane w raporcie do Adama Czartoryskiego z 23 IX 1835 roku. Są w nim argumenty za kolonizacją: nauczy zasad publicznego i towarzyskiego życia, utworzy Nową Polskę, która będzie przyjmować napływających rodaków, pozwoli zachować narodową tożsamość, uchroni emigrantów przed społeczną marginalizacją i nie zahamuje powrotu do Ojczyzny. Po przedstawieniu nieudanych starań o ziemię Komitet obwiniał za to Gallatina, który mógł sumy zebrane przez Komitety „zdwoić i ztroić”, ale on „jakby wykonawca woli Mikołaja użył swych wpływów na sparaliżowanie i powikłanie naszych interesów, a funduszków na tymczasowe utrzymanie Polaków”. Zarzucono też Gallatinowi przetrzymanie adresu obywateli z Illinois z 24 V 1834 roku, który oddał Polakom dopiero 8 VIII tego roku<sup>21</sup>.

Porównanie Gallatina do Mikołaja „Kronika” opatrzyła przypisem:

Pan Gallatin jest jeden z najzacniejszych obywateli Stanów Zjednoczonych, dawny przyjaciel Niemcewicza. Szkoda, że Komitet Polski, jakkolwiek inne miał widoki, w czynach swoich, od kroków mu nieprzyjaznych, a w tym raporcie, od nieprzyzwoitych wyrażen, powstrzymać się nie umiał<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Zob. M. Haiman, *Historia gruntów polskich w Stanie Illinois*, [w:] op. cit., s. 199–203 i F. Stasik, op. cit., s. 97–99.

<sup>18</sup> Zob. M. Haiman, tamże, s. 204.

<sup>19</sup> Zob. tamże, s. 205–208 i F. Stasik, op. cit., s. 100–101.

<sup>20</sup> Zob. KEP, t. II arkusz 9 i 10 z 15 XII 1834. Zob. też przypis 3.

<sup>21</sup> Zob. M. Rosienkiewicz, F. Gwinczewski, K. Kraitsir, *Obraz stanu emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, KEP, t. IV ar. 7 z 23 II 1836, s. 102–108.

<sup>22</sup> Tamże, s. 104.

Gallatin był rzeczywiście może nie przyjacielem, ale na pewno znajomym Niemcewicza w czasie jego pobytu w Ameryce. W pamiętniku z tego okresu Niemcewicz napisał, że późniejszy minister skarbu w Stanach odznaczał się rozważą, uczciwością i sprawnym umysłem<sup>23</sup>. Czy zwracał się do niego już w styczniu 1834 roku o pomoc dla rodaków podążających do Ameryki? Prawdopodobnie stało się to dopiero we wrześniu tego roku<sup>24</sup>. Zasługi Gallatina dla Polaków w Stanach były znaczące. W poprzedzającym druk raportu komentarzu anonimowy autor, odnosząc się z uznaniem do Komitetu Polskiego, wytknął mu stosunek do znakomitych obywateli Stanów, który „niedelikatnym nazwać można”. Jest też w tym artykule „Kroniki” fragment rzucający światło na relacje międzyosobowe Polaków w Ameryce:

W nieszczęściu i na wygnaniu, łatwe są dla rozdrażnionych umysłów powody nieporozumień. W Ameryce zdaje się objawiać powód szczególny wcale i miejscowy. Czy Polacy znajdujący się w Ameryce mają tam już na zawsze osiadać, i tam Nową Polskę zakładać; czy też utrzymując się indywidualnie, być w gotowości do wrócenia do dawnej Polski, o to jest powód rozdzielenia opinii, a to zadanie Stanu dla naszych spółbraci nowoświeckich. Gallatin, Howe, i część Polaków są przeciw kolonizacji, za kolonizacją jest Komitet Polski<sup>25</sup>.

Gallatin musiał przeżyć uczuciowo afront ze strony Polaków. Sądzę, że pod wpływem przykrości, a głównie dla niewinnienia napisał list do Niemcewicza, który został przedrukowany w „Kronice Emigracji Polskiej”. Wyszedł od faktu skasowania Komitetu Amerykańsko-Polskiego w Nowym Yorku i ogłoszenia w prasie, iż nie przyjmuje na swoje ręce żadnych pieniędzy, rzeczy, listów dla Polaków. Pomijając milczeniem problem podziału funduszy pisał o trudnościach osiedlenia się w Stanach: na ziemi jako jej właściciele i w uprzemysłowionych miastach. Zwłaszcza, że — jak twierdził — ofiarność tamtejszego społeczeństwa skończyła się. Większość polskich emigrantów nie zna „pracy ręcznej”, ponadto nieznanomość języka angielskiego przekreśla im szanse na ciekawsze zajęcia. Miało to być ostrzeżenie dla potencjalnych emigrantów wybierających się za Ocean. Ażeby odebrać swojemu wystąpieniu charakter osobistej urazy, Gallatin mówił z sympatią o uczciwym i grzecznym stylu życia Polaków, a ludzi „złego sprawowania się” nie widział między nimi więcej niż dwudziestu. Zobowiązał się pomagać polskim tułaczom prywatnie, zamiast powodów wycofania się z oficjalnej na ich rzecz działalności nadesłał kopię *Odezwy* Komitetu Polskiego z grudnia 1834 roku, domagającej się w ostrym tonie, by oddawał Polakom wszystko, co przychodzi dla nich pod jego adres. Podpisali tę *Odezwę* Marcin Rosienkiewicz, Karol Kraitsir i Feliks Gwinczewski<sup>26</sup>. „Kronika” popierała zdanie Gallatina, że Polacy do Ameryki udawać się nie

<sup>23</sup> Zob. J. U. Niemcewicz, *Podróże po Ameryce. 1797–1807*, Wrocław 1959, s. 101.

<sup>24</sup> Zob. F. Stasik, op. cit., s. 79, przypis 10 i J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki. Dziennik pobytu za granicą. Od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841*, t. II, 1833–1834, Poznań 1877. Na s. 202 i 209 (6 i 11 stycznia) wskazanych przez Stasika nie ma nazwiska Gallatina. Zaprzeczając sobie, na tej samej stronie (79, przypis 9) pisze on, że w liście z 12 IX 1834 Niemcewicz przypominał Gallatinowi swoją osobę.

<sup>25</sup> KEP, t. IV, ar. 7 z 23 II 1836, s. 100–101.

powinni. Do sprawy tej, a także „rozdwojenia” między Gallatinem i Howem a Komitetem Polskim redaktorzy wrócili w późniejszym artykule *Ameryka*, kładąc duży nacisk na szkodzące Polakom reperkusje konfliktu w amerykańskiej prasie<sup>27</sup>.

Juźwikiewicz wytknął „Kronice” przedruk relacji W. Konarzewskiego<sup>28</sup> i nadesłanych z Londynu przez Bertolda Wiercińskiego listów od przyjaciół w Ameryce<sup>29</sup>, oburzyło go, iż Konarzewski niezgodnie z prawdą nazwał się sekretarzem Komitetu Polskiego, i to, że Wierciński mianował się jego byłym członkiem (s. 292, przypis autora). W rzeczywistości nie podobały mu się antyamerykańskie apele, jednomyślne z wypowiedziami Gallatina, o którym Kraitsir wyrażał się bardzo źle. W swojej książce *Polacy w Stanach Zjednoczonych* (Filadelfia 1837), poświęconej wbrew tytułowi historii Słowian i pobieżnie ujętym dziejom Polski, cztery ostatnie strony opowiadają o niepowodzeniach Polaków w staraniach o amerykańską ziemię. Jest tam następujący fragment:

Wiara, z jaką wygnańcy polscy przyjmowali ze wszech stron wynurzenia współczucia i przyjaźni, doprowadziła ich do położenia, bardzo przypominającego położenie ich ojczyzny. P. Albert Gallatin, przewodniczący polskiego komitetu w Nowym Yorku, zachowywał się wobec nich, jak niegdyś Katarzyna wobec Polski. Aby zepsuć ich plan wspólnego osiedlenia się, aby sparaliżować ich starania o utrzymanie się w jednej gromadzie, udawał pozornie przyjaźń, a po kryjomu chował listy, adresowane do nich lub do ich komitetu, wygłaszał fałszywe oświadczenia na ich rachunek, siał nieufność i niezgodę między nimi, ochraniał oszustwa, obracał fundusze, przeznaczone na ich ogólny i wspólny użytek, na inne cele itp. Dr S. G. Howe, sekretarz polskiego komitetu w Bostonie, był bardzo posłusznym pomocnikiem p. Gallatina, potępiając plan Polaków, szkodząc ich dobrej sławie i przedstawiając fałszywie ich sprawy swemu Komitetowi<sup>30</sup>.

Zdaniem Haimana podłożem nienawiści mogły być osobiste starcia i nieporozumienia, ponieważ trudno posądzać Gallatina i Howe’a o szkodzenie wygnańcom<sup>31</sup>. Moim zdaniem konflikt wynikał także z uprzedzeń do ludzi pochodzenia arystokratycznego. Major Karol Kraitsir, Węgier z urodzenia, lekarz sztabowy wojsk polskich w czasie powstania 1830 roku, przybył w listopadzie 1831 roku do Paryża, gdzie niemal natychmiast związał się z Joachimem Lelewelem, Maurycym Mochnackim, Tadeuszem Krępowieckim i Adamem Gurowskim. Juźwikiewicz podkreślił w *Pamiętniku* fakt jego przynależności do Komitetu „nazwanego Lelewelowskim” (s. 292). Istotnie, 8 XII 1831 roku został członkiem Komitetu Narodo-

<sup>26</sup> Zob. KEP t. II, ar. 17 z 20 II 1835, s. 268–271.

<sup>27</sup> Zob. KEP t. III, ar. 17 i 18 z 24 IX 1835, s. 271. Tamże o przebiegu procesu kolonizacji na s. 272–276.

<sup>28</sup> Zob. przypis 20, s. 151–156.

<sup>29</sup> Zob. KEP t. II, ar. 12 z 31 XII 1834, s. 188–199. Podpis D. A. pod pierwszym fragmentem listu oznacza Dominika Ablamowicza. Personalalia są zgodne z tymi, jakie Juźwikiewicz przedstawił w *Pamiętniku* na s. 296.

<sup>30</sup> Zob. M. Haiman, op. cit., s. 209.

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 210 i *Dr Karol Kraitsir*, s. 266.



wego Polskiego. Zajął w nim pozycję krytyka błędów powstania, był też świadomy reform, jakie trzeba przeprowadzić w przyszłej Polsce, ponadto postulował konieczność współpracy z rewolucyjnym ruchem w Europie<sup>32</sup>.

Wkrótce drogi radykałów i Lelewela rozeszły się. Kraitsir podpisał akt założenia Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (dalej TDP) i swój do niego akces (17 III 1832), ale przyjaznych stosunków z Lelewelem nigdy nie zerwał<sup>33</sup>. W jednym z listów Lelewel napisał, że odszedł wskutek swarów w Komitecie<sup>34</sup>. Mochnacki nazwał Kraitsira „rozmnożycielem i patronem rewolucyjnych przekonań”, którym Lelewel ani mógł, ani chciał sprostać<sup>35</sup>. W czerwcu 1833 roku stał się mieszkańcem terytorium Ameryki, a później jej obywatelem. Od dotarcia *Hebe* i *Guerriere* do portu w Nowym Yorku wszedł w rolę opiekuna, doradcy i rzecznika kolonizacji deportowanych Polaków.

Jużwikiewicz wypowiadał się o Kraitsirze niezwykle pozytywnie (s. 292–293), zaś Gallatinowi zarzucał stronnnicze traktowanie emigrantów, fałszywość, przerost woli i nieoddanie listu od obywateli ze stanu Illinois (s. 293, przypis autora), który po prawdzie był wyrazem ich gościnności, ale w sensie prawnym żadnego znaczenia nie miał. Nietrudno zauważyć, że był wobec niego tak samo jak Kraitsir bezwzględny, mało tego, napisał, iż w postępowaniu ze Szczęsnym Wierzbickim „przekonywa o niewywietrzalej arystokracji szwajcarskiej”. Adekwatne do radykalizmu Kraitsira zdanie zostało z pewnością przez pamiętnikarza powtórzone. Pochodzący z Genewy Gallatin (1761–1849), Amerykanin od wczesnej młodości, nie znał rzeczywistych pozycji, z jakich atakował go adwersarz, ani domyślał się, że zrobi to też Jużwikiewicz, którego „Ja” autorskie zostało na pewno w dużym stopniu ubezwłasnowolnione przez cudzą opinię. Nie idzie tylko o ten sąd, pole obserwacji w *Pamiętniku* wydaje się mieć szerokie zapośredniczenie w kontaktach autora, człowieka rzec można „z prowincji” (Łuck na Wołyniu) z obytym w Europie (miasto Eperjes na Węgrzech, Polska, Francja, Anglia) demokratą Kraitsirem.

„Nie ma tu monarchii” — pisze Jużwikiewicz (s. 292), bardziej jednak niż ustrój polityczny zajmowała go kwestia społeczna w Ameryce. Zaciekawienie krajem, który odciął się od przeszłości demokratycznym systemem życia, przejawiali ówczesnie Francuzi (w 1831 roku pojechał do Stanów podróżnik i obserwator, arystokrata Alexis de Tocqueville), także nasi emigranci we Francji. Wychodzący w Mont-de-Marsan „Czas”, agenda Lelewela i TDP, w artykule *Dwa stronnictwa* (z 10 IX 1833) przedstawił wizję wyzwolonej Polski „z obszerną reprezentacją, jakiej używa ojczyzna Waszyngtona”<sup>36</sup>. Ale jak już powiedziałam, Jużwikiewicz zatrzymał się przede wszystkim przy społecznym wymiarze polityki. I tak fascynacja równo-

<sup>32</sup> Zob. F. Stasik, *Działalność Karola Kraitsira w czasie powstania listopadowego i na emigracji (1831–1842)*, „Przegląd Historyczny” 1969, t. 60, z. 1, s. 117.

<sup>33</sup> Zob. tamże, s. 118–120.

<sup>34</sup> Zob. J. Lelewel, *Listy emigracyjne. 1831–1835*, wyd. i wst. H. Więckowska, t. I, Kraków 1948, s. 87.

<sup>35</sup> Zob. A. Barszczewska-Krupa, *Reforma czy rewolucja. Koncepcje przekształcenia społeczeństwa polskiego w myśli politycznej Wielkiej Emigracji. 1832–1864*, Łódź 1979, s. 83.

<sup>36</sup> Zob. tamże, s. 70.

ścią i krytyka anachronicznych poglądów w dziedzinie klas społecznych stały się zasadą determinującą dobór faktów i przedmiot dyskursu pamiętnikarza.

Między Polakami o bliższych kontaktach z Juźwikiewiczem znajdujemy osoby utalentowane, plastyków, muzyka czy nawet Bańczakiewicza, który uczył wyższej matematyki kadetów na okręcie wojennym *Potomac*<sup>37</sup>. Pozostali musieli zająć się pracą fizyczną. Dr Howe w liście do A. Czartoryskiego napisał: „Najwięcej mieliśmy trudności w umieszczeniu oficerów i szlachty, bo żołnierz i włościanin, co bywał już użyty do ręcznej pracy, prędzej znalazł zarobek, lecz ludzie, których ręce są delikatne, cała budowa ciała do prac fizycznych niewłóżona, opinie nawet zarażone fałszywymi i nierozsądnymi wyobrażeniami o tym, że coś jest w pracy unizającego, nie mogli znaleźć żadnego dla siebie umieszczenia”<sup>38</sup>. Uwagi te potwierdził Juźwikiewicz, krytykując uprzedzenia rodaków wobec pracy i zajmowania się handlem (s. 301). Inteligent, prawnik znający kulturę francuską (świadczy o tym etymologia wielu słów), odciął się od społecznych przesądów. Swoistymi aktami zerwania z mentalnością feudalnego pokroju uczynił pracę przy karczowaniu lasu, ciężką i źle płatną, konieczną — jak powiedział — w kraju, „gdzie nic bez pracy pozyskać nie można” (s. 297), a następnie posadę robotnika w fabryce tkackiej (s. 297–298).

Ustanowienie nowej hierarchii wartościującej okazało się jednak bardzo trudne. Howe w cytowanym liście powiedział, że Polska straciła po powstaniu najlepszych synów, ale rozstała się też z takimi, „których strata jest dla niej zyskiem”<sup>39</sup>. Podłoże sarkazmu ukształtowały niewątpliwie ataki Polaków na Howe’a, a także ich socjalna — z amerykańskiej perspektywy — aberracja. Juźwikiewicz patrzył podobnie na rodaków okiem demokracji, akceptującego zasadę tożsamości osobistej i równości społecznej. Jego demokratyzm był proweniencji amerykańskiej i polskiej.

Domniemane, a jednak jak najbardziej możliwe oddziaływanie ideowe Kraitsira na pamiętnikarza, mógł wspierać Edward Karol Wodzyński. Obydwaj panowie poznali się w Paryżu. W 1832 roku, gdy ludzie z obozu Czartoryskiego zawłasczyli teren Wielkiej Brytanii, ażeby działać na polu dyplomacji i zbierać składki na emigrację, lewica zaczęła posyłać tam również swoich członków. J. U. Niemcewicz, rzecznik prawicy, 3 VI 1832 roku notuje w dzienniku: „kilku najzagorzalszych klubistów warszawskich do Londynu przybyło. Złośliwy, popędliwy wariat Adam Gurowski, Wodzyński z Wołynia, jakiś Kreytzer z Węgier podobno. O Boże co te półgłówki będą tu wyrabiać!”<sup>40</sup>. Być może Wodzyński wyruszył później do Ameryki razem z Kraitsirem. Juźwikiewicz mówi, że zarabiał kopiując „miniaturki do szpilek” (s. 296)<sup>41</sup>. Dowodem na ich zażyłość jest przechowywany w Bibliotece Polskiej

<sup>37</sup> Zob. M. Haiman, *Nauka polska w Stanach Zjednoczonych A. P.*, „Nauka Polska” XXI 1936, s. 210.

<sup>38</sup> KEP, t. III, ar. 16 z 3 VIII 1835, s. 244.

<sup>39</sup> Tamże, s. 246.

<sup>40</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki. Dziennik pobytu za granicą*, op. cit., s. 309.

<sup>41</sup> J. U. Niemcewicz po zwiedzaniu fabryki szpilek w Birmingham, gdzie produkowano 100 000 szpilek dziennie, napisał: „Cała Ameryka północna i południowa nie ma innych szpilek” (tamże, s. 295). Wodzyński wytwarzał więc szpilki (głównie do krawatów) oryginalne, niestandardowe.

w Paryżu egzemplarz *Polaków w Ameryce* z dedykacją: „Edward[owi] Karol[owi] Wodzyńskiemu Juźwikiewicz”<sup>42</sup>. Rolę motywacyjną w uprawdopodobnieniu mojego sądu, iż treści *Pamiętnika* poddane były presji demokratów, może odegrać fakt zamieszkania jego autora w Wersalu.

Do kogo wiózł Juźwikiewicz listy polecające (taki wtedy był zwyczaj), udając się do Francji? Wydaje się, że do Walentego Zwierkowskiego, członka TDP i Młodej Polski, w 1831 roku wiceprezesa Komitetu Narodowego Polskiego<sup>43</sup>, czyli znajomego Kraitsira. W drugiej połowie 1836 roku Zwierkowski mieszkał w siedlisku demokratów w Wersalu. Świadczy o tym korespondencja z przebywającym w Brukseli J. Lelewelem. Juźwikiewicz zatrzymał się przy Rue de l’Orangerie, nr 66. 15 XI 1836 roku wysłał stamtąd do Walerego Wielogłowskiego list, w którym pisał o rychłym ukazaniu się swojej broszurki *Polacy w Ameryce* i o zbieraniu po 10 sous na prenumeratę tego wydawnictwa<sup>44</sup>. Wielogłowski zagrożony aresztowaniem w Krakowie osiadł rok wcześniej w Strasburgu. Akces do TDP podpisał 22 IX 1836 roku<sup>45</sup>. Z takich znajomości wynikały jednoznaczne konsekwencje.

Przygotowywany do druku w Paryżu *Pamiętnik* został pomyślany jako tekst użytkowy. Miał stać się głosem w dyskusji lewicy i prawicy emigracji na tematy ideowe, m.in. wyjeżdżania Polaków do Stanów Zjednoczonych. Tonem radykalnych demokratów spod znaku TDP Juźwikiewicz odrzucał argumenty obozu Czartoryskiego za pozostawianiem w pobliżu kraju, a rekrutację żołnierzy do Algierii zinterpretował jako chwyt arystokracji mający wzmacnić jej pozycję. Tendencyjne uogólnienia (np. darmowej pracy i chłosty chłopów) zmierzały do zdyskredytowania ziemiaństwa polskiego. Bez rękopisu *Pamiętnika*, który zaginęła, nie można odpowiedzieć na pytanie, czy końcowy fragment *Stanu indywidualnego* — poświęcony sytuacji we Francji — był napisany w Nowym Yorku. Wprawdzie autor powołuje się na znajomość z Polakiem przybyłym do Stanów z Algierii (s. 300) i na treść broszurek (co znaczyć może czasopisma) „tu nam przysłanych” (s. 301, przypis autora), ale czas powstania tego zakończenia wydaje się późniejszy. Przede wszystkim dlatego, że główny styl wypowiedzi pamiętnikarskiej — relację referencjalną zastąpiła ideologiczna deklaratywność. Dotyczy to również końcowego fragmentu *Obyczaje i charakter Amerykanów*.

Tak jak major Hordyński, Juźwikiewicz przekreślał pomówienia amerykańskiego społeczeństwa o obojętność wobec polskich emigrantów, a winę za ich ciężkie życie przypisywał niechęci do uczestnictwa w demokratycznym, mimo iż opartym na chrześcijańskiej miłości bliźniego, ustroju społecznym.

<sup>42</sup> Gdyby nie mgr Ryszard Matura, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, horyzonty mojej pracy byłyby o wiele węższe. Bardzo dziękuję.

<sup>43</sup> Zob. M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie*, Warszawa 1964, s. 820.

<sup>44</sup> Zob. Rkps Bibl. PAN w Krakowie, syg. 1836, k. 402.

<sup>45</sup> Zob. M. Tyrowicz, op. cit., s. 735.

Apologia demokracji jacksonowskiej korespondowała z I tomem *O demokracji w Ameryce* Alexisa de Tocqueville'a, który ukazał się w Paryżu w 1835 roku<sup>46</sup>. Dzieło stało się szybko głośne we Francji, w Anglii i Ameryce<sup>47</sup>. W ujęciu Juźwikiewicza rozważania o nowoczesności sprowadzone zostały do opozycji: postępową Ameryka — zacofana Polska; do typowej dla lewicy projekcji wszechwładztwa ludu oraz zrównania stanów w kraju, a także do zapisu w *Akcie założenia* TDP: „Sprawę narodową polską trzeba uczynić sprawą ludu”<sup>48</sup>. W tym duchu napisał *Odezwę* zamykającą *Pamiętnik*. O tym, że tekst był zaprogramowany do przetrzucenia przez granice, świadczą liczne jego egzemplarze w bibliotekach krajowych.

---

<sup>46</sup> Rzecz ukazała się w tłumaczeniu Barbary Janickiej i Marcina Króla, Kraków 1996.

<sup>47</sup> Zob. I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobrażenia romantyczna*, tł. B. Shallcross, Warszawa 1995, s. 18.

<sup>48</sup> Cyt. za: B. Baczeko, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Warszawa 1955, s. 103.